

## Podróże brata Laurentego

W niewielkim zespole egipskich figurek uszebti wchodzących w skład uniwersyteckiej kolekcji archeologicznej znajduje się obok ciekawszych obiektów także niepozorna, anonimowa figurka z okresu ptolemejskiego, ofiarowana – zgodnie z brzmieniem zachowanej notatki – przez L. Piętę<sup>1</sup>. Gdy zbiór ten sygnalizowałem na łamach „Alma Mater”, nazwisko ofiarodawcy nie zostało jeszcze rozszyfrowane<sup>2</sup>. Jak się okazało, chodzi tu o brata Laurentego Piętę z zakonu oo. Reformatów, który dwukrotnie – poprzez Egipt – odbył w drugiej połowie XIX wieku pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W trakcie jednej z tych podróży zakupił lub otrzymał w darze wspomnianą figurkę i ofiarował następnie do uniwersyteckiego zbioru. Brat Laurenty cieszył się w swoim czasie sporym uznaniem jako autor przystępnie napisanej, bezpretensjonalnej, chętnie czytanej relacji-pamiętnika, przyczyniając się do wzrostu zainteresowania ruchem pielgrzymkowym i budząc – głównie wśród włościan – chęć poznania świata. Jego dziełko pt. *Podróż dwukrotna do Ziemi Świętej, Jeruzalem i Rzymu odbyta w latach 1873 i 1881 przez brata Laurentego Piętę, zakonu OO. Reformatów*, wydane w Krakowie w roku 1887, było niegdyś wręcz bestsellerem w kategorii literatury popularnej i obecnie należy do rzadkości w publicznych księgozbiorach, gdyż większość egzemplarzy uległa całkowitemu „zaczynianiu”. Relacja ta cieszyła się takim powodzeniem, gdyż autor niezwykle rzetelnie informując o swoich wędrówkach, nie szczędził czytelnikowi praktycznych rad, informując choćby o możliwościach noclegu, cenach i odległościach, świadcząc własnym przykładem, iż nawet osobnik niezbyt zamożny, ciekaw jednak świata i pełen

---

<sup>1</sup> Nr inw. 592, wykonana z niebieskiego fajansu egipskiego; niegdyś cała, obecnie utracona powyżej kolan (wysokość zachowanej części figurki wynosi 5,1 cm). W uniwersyteckim zbiorze znajdują się 33 figurki uszebti, ujęte w wydanym ostatnio opracowaniu: H. A. Schlögl, *Corpus der ägyptischen Totenfiguren der öffentlichen Sammlungen Krakaus*, Kraków 2000, s. 249-283 (figurka ofiarowana przez brata Laurentego omówiona została na s. 281).

<sup>2</sup> J. Śliwa, *Figurki uszebti*, „Alma Mater” 15, październik–listopad 1999 s. 26-27 oraz w niniejszym tomie, s. 176-179.



Figurka uszebtu ofiarowana przez Laurentego Pięta do kolekcji uniwersyteckiej. Niebieski fajans, wys. 5,1 cm. Epoka ptolemejska, nr inw. 592. Fot. Jakub Śliwa

chęci dotarcia do najważniejszych miejsc świętych, może tego dokonać mimo nieznajomości języków obcych i nadto – zdrow i cały – po paru miesiącach wrócić w swe rodzinne strony, by bogatymi wrażeniami podzielić się z najbliższym otoczeniem.

Franciszek Pięta (imię „Laurenty” otrzymał w zakonie) urodził się 6 września 1818 roku w Ryłowej koło Brzeska w rodzinie chłopskiej<sup>3</sup>. Już w wieku dojrzłym, jako 28-letni młodzieniec bez wykształcenia przyjęty został do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Reformatorów w Prowincji Matki Bożej Anielskiej, zaś uroczystą profesję zakonną złożył 12 grudnia 1850 roku. Zmarł w Krakowie 15 listopada 1897 roku. W krakowskim klasztorze przemożny wpływ na jego formację wywarł ojciec Manswet Aulich, doświadczony misjonarz, który wiele lat spędził na Bliskim Wschodzie<sup>4</sup>. Brat Laurenty pełnił funkcję kwestarza<sup>5</sup>, szafarza i furtiana w krakowskim klasztorze Reformatorów, nie zarzucając myśli o odbyciu pielgrzymki do najświętszych miejsc chrześcijaństwa, gdzie „Każdy rzut oka nastraja dusze do modlitwy, to też można

się tu modlić, nie używając wcale książki, koronki lub różańca, bo same tajemnice i pamiątki wystarczają za wszystko”<sup>6</sup>. Wreszcie w roku 1873 dzięki hojności niewymienionych z imienia dobrodziejów wyruszył w daleką podróż wraz z ojcem Karolem Lipskim oraz trzema innymi współtowarzyszami, których w swej relacji określa jako „gospodarza z Bestwiny” i „dwóch ze Śląska Pruskiego”. Owa pięcioosobowa grupka wyruszyła 11 marca 1873 z Krakowa do Triestu koleją, by potem

<sup>3</sup> Por. *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, Kraków 1981, s. 199-200 (B. Brzuszek). Zob. także A. J. Szeinke, *Polscy Bracia Mniejsi w służbie Ziemi Świętej*, Poznań 1999, s. 132.

<sup>4</sup> Henryk Aulich, imię zakonne Manswet (1793–1861), rodem z Komornika k. Prudnika, autor cenionego *Dziennika dwumastoletniej Misji Apostolskiej na Wschodzie*, t. I-III, Kraków 1850. Por. *Polski słownik biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 186-187 (J. Krzyszkowski).

<sup>5</sup> M.in. w czasie kwesty rozprawdzał w późniejszych latach swą *Podróż dwukrotną*.

<sup>6</sup> Refleksje brata Laurentego w trakcie pobytu w Betlejem (*Podróż dwukrotna*, s. 33).

wsiaść na statek i wyruszyć dalej do Aleksandrii, a następnie przez Port Said do Jaffy.

Nasi pielgrzymi znaleźli się w Aleksandrii 21 marca. Po mieście oprowadzili ich znajomi ojcowie, Mateusz i Szymon. „Byliśmy przy kolumnie Pompejusza, wykutej z kamienia porfirowego<sup>7</sup>. Na dole jest postument kwadratowy, półtrzecia sążnia długi i tyleż szeroki, służący za podstawę. Na tej podstawie stoi właściwa kolumna, mająca jeden sążeń średnicy. Nad morzem jest jeszcze druga kolumna, tak zwana »Igła Kleopatry«, również z jednego granitu, 64 stopy wysoka<sup>8</sup>. Ma po sobie pełno starożytnych napisów, które uczeni nazywają hieroglifami” [*Podróż dwukrotna*, s. 17].

Brat Laurenty obserwował też bacznie życie miasta i jego mieszkańców: „Jest to więc zbieranina najrozmaitszych narodowości. Są tu Turcy, Grecy, Ormianie, Grecy unicy, Rosyanie, Anglicy, Francuzi, Koptowie, Niemcy, Włochy, a gdzie indziej i Polacy, pospólstwo zaś podobne jest do naszych Cyganów. Kobiety chodzą pozakrywane, jak jakie straszdyła, tylko im oczy widać. Aleksandrya, jak wiadomo, leży w Afryce, jest to więc kraj południowy i bardzo gorący i chociaż tu byliśmy w marcu, jednak słońce piekło, jak u nas w największe upały podczas żniwa. Po placach pełno było zieleniny i świeżych owoców, jak u nas w Lipcu” [*Podróż dwukrotna*, s. 18].

Tego samego dnia pielgrzymi wsiedli na statek i przez Port Said udali się do Jaffy. Odtąd już wędrowali pieszo, czasem też konno lub na oślim grzbiecie. Na trasie ich pielgrzymki znajdowały się, oczywiście, Jerozolima i Betlejem, w drodze nad Morze Martwe skorzystali z gościny w klasztorze św. Saby. „Przy morzu Mar-



Strona tytułowa relacji brata Laurentego z wypraw pielgrzymkowych

<sup>7</sup> Tzw. kolumna Pompejusza, jeden z nielicznych monumentów starożytnej Aleksandrii, to w istocie kolumna wzniesiona przed Serapeum przez cesarza Dioklecjana w r. 302.

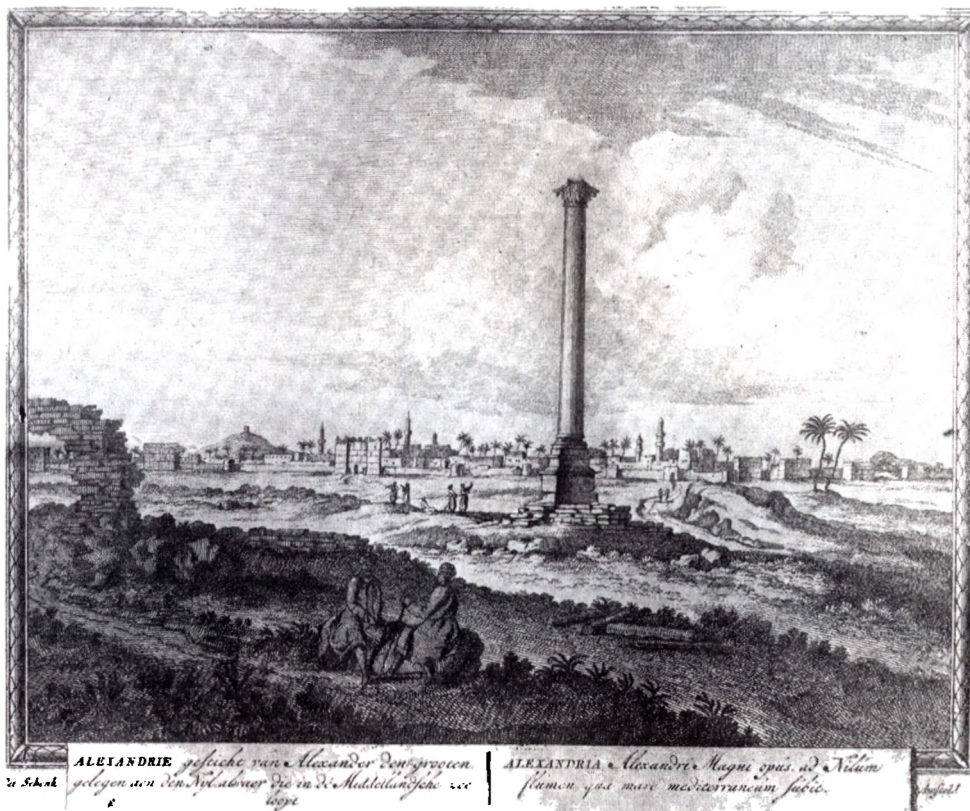
<sup>8</sup> Jest to jeden z dwóch obelisków z różowego granitu, wzniesionych niegdyś przez Tutmoza III (1467–1413 p.n.e.) w Heliopolis, przeniesiony w r. 10 p.n.e. na rozkaz Augusta do Aleksandrii, by oświetlić Caesareum, świątynię deifikowanego Juliusza Cezara. Obelisk widziany przez brata Laurentego (wys. 21,2 m, o wadze 193 ton) przewieziony został w r. 1881 do Nowego Jorku i ustawiony w Central Park. Drugi obelisk z owej pary, powalony i częściowo przykryty piaskiem, przetransportowano w r. 1878 do Londynu i ustawiono na Victoria Embankment.



Tzw. Igły Kleopatry. Dwa obeliski Tutmozisa III na wybrzeżu morskim w Aleksandrii, obecnie w Londynie i Nowym Jorku. Wg. Frederik L. Norden, *Voyage d'Egypte et de Nubie*, Paryż 1738

twem stanęliśmy o godzinie jedenastej przed południem dnia 4-go Kwietnia w Piątek. Przybywszy nad morze, oddaliśmy konie mukierom, sami zaś weszliśmy do wody. Woda ta, gdym skosztował, miała wszelkiego rodzaju smaki: była słona i gorzka, cierpka i kwaśna. Niektórzy mówili mi, że jest czarna i śmierdzi, ale przekonałem się, iż jest przeciwnie. Powiedziałbym chyba, tak mi się przynajmniej wydawała na ręce, że jest trochę cięższa od zwykłej wody, ponieważ dużo w sobie zawiera siarki i żywicy. Gdym sobie obmył w niej ręce, to mi tak skórę ściągnęła, jak mocny spirytus; trochę przywożem jej nawet ze sobą do domu” [*Podróż dwukrotna*, s. 37]. Duże wrażenie na podróżnych zrobił także Jordan: „rzeka ta jest mniej więcej tak szeroka jak Wisła pod Krakowem, tylko znacznie płytsza, tak że można ją łatwo w bród przejść, co sam spróbowałem; jest za to bardzo rwąca, o czym przekonaliśmy się podczas kąpieli dnia 4-go Kwietnia” [*Podróż dwukrotna*, s. 38].

Dalsze etapy pielgrzymki to między innymi Jerycho, Nazaret, a następnie już powrót do Jaffy i morska podróż do Aleksandrii. Stąd 12 maja przedsięwzięto wyprawę pociągiem do Kairu. Tam pielgrzymi zamieszkali w klasztorze oo. Franciszkanów i rychło przystąpili do zwiedzania osobliwości miasta i najbliższych okolic. „Nazajutrz o godzinie czwartej byliśmy już na nogach, napiliśmy się czarnej kawy, najeliśmy fiakra za 15 franków na 4 godziny i pojechaliśmy, trzech zakonników, a czwarty miejscowy, za Nil ku piramidom. Gdyśmy już byli za Nilem, z początku wydawały nam się piramidy jak małe stodoły, a były od nich jeszcze dwie godziny drogi; ale później im bardziej się zbliżaliśmy, tym bardziej się podnosiły. Dopiero kiedyśmy już ku nim dojechali, przekonaliśmy się, co to za olbrzymie budowy. Jest ich trzy, dwie mniejsze, a trzecia środkowa najwyższa; z ciekawości zmierzyłem jeden bok podstawy krokami, miał ich 280, cała zaś piramida miała w obwodzie 1180 kroków. Od spodu zwęża się stopniami coraz bardziej ku górze; na samym wierzchu jest jeden kamień kwadratowy, który kończy cały ten ogrom. Pod tą piramidą znajduje się na skale sfinks; jest to głowa olbrzymich rozmiarów, mająca po bokach coś na kształt skrzydeł. Sfinks ten służy miastu za herb, którym się pieczętuje. Potem zaprowadzono nas do gro-



Widok Aleksandrii z kolumną Pompejusza na pierwszym planie. Sztynch z końca XVII w.

bów królów egipskich<sup>9</sup>, w których znajdują się kamienie, służące za grobowce wielkości trudnej do uwierzenia” [*Podróż dwukrotna*, s. 64-65].

Podczas krótkiego pobytu w Kairze oprócz piramid w Gizie pielgrzymi zwiedzili także osobliwości Starego Kairu (podążając śladami Świętej Rodziny) oraz jeden z meczetów. 15 maja byli znów w Aleksandrii, skąd drogą morską udali się do Triestu, a następnie dalej koleją przez Wiedeń do Krakowa, gdzie znaleźli się 29 maja 1873 roku.

W osiem lat później, 7 marca 1881 roku brat Laurenty ponownie wyruszył na Bliski Wschód. Tym razem część podróży odbył wraz z bratem Benedyktem<sup>10</sup>, wyjeżdżającym na misję do Konstantynopola (z tego względu obrano inną trasę niż poprzednio), oraz dwiema świeckimi osobami z Wielkopolski, towarzyszącymi mu na całym pielgrzymim szlaku. Wyruszono z Krakowa przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt do Warny, a następnie dalej drogą morską do Konstantynopola i Smyrny. „O mi-

<sup>9</sup> Zapewne wówczas, w trakcie zwiedzania cmentarzyska w Gizie, brat Laurenty kupił lub otrzymał figurkę uszebti, przywiezioną do Krakowa. Okoliczności jej nabycia nie uwzględnia, niestety, w swojej relacji.

<sup>10</sup> Walenty Wojtczak (1840–1902), zob. A. J. Szeinke, *Polscy Bracia Mniejsi*, s. 195-196.





Piramidy i sfinks w Gizie. XIX-wieczny sztych (własność prywatna)

lę drogi od Smyrny leży miasteczko Burnaba, gdzie zamożniejsi mieszkańcy Smyrny mają letnie swoje mieszkania. [...] W Burnabie jest klasztor do Smyrny należący, w nim pięciu zakonników naszej reguły. Zastaliśmy tam Ojca Szymona z naszej prowincji, rodem ze Stobnicy. W tym też klasztorze był gwardyanem śp. O. Manswet Aulich, który został wysłany z Krakowa od O. generała do Smyrny na spowiednika dla wychodźców naszych Polaków, których tam jak najwięcej osiadło po roku 1830, po warszawskiej rewolucji. Pierwszy raz był tam lat 12, drugi raz lat 3, a po powrocie do Krakowa był moim magistrem w czasie mego nowicyatu. [...] Mój Boże! Będąc pod nim w nowicyacie, nieraz słyszałem opowiadanie jego o Smyrnie, o Burnabie, i gdyby mi był wówczas powiedział, że i ja tam będę, czyżbym mógł nawet przypuszczać, że słowa jego kiedyś się spełnią. Dlatego też jadąc tamtędy do Palestyny, miałem wielkie pragnienie zwiedzić te miejsca, gdzie mój magister jako misjonarz swe prace apostołskie odbywał. Panie, świeć nad jego duszą!” [*Podróż dwukrotna*, s. 90-91].

Dalsza trasa wiodła drogą morską do Bejrutu i Jaffy, gdzie zaczynała się właściwa pielgrzymka. „Zwiedziliśmy razem Jeruzalem, Samaryą i wszystkie miejsca święte w Galilei”, by 5 maja 1881 roku znowu znaleźć się w Jaffie, skąd statkiem wyruszono w drogę powrotną do Aleksandrii i następnie do Neapolu. Dalej droga pątników kierowała się do Rzymu, by wreszcie pod koniec maja doprowadzić ich do macierzystego klasztoru w Krakowie<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Tekst ten ukazał się również w czasopiśmie „Polonez. Magazyn informacyjny Związku Rodzin Polsko-Egipskich w Kairze” nr 37, maj – czerwiec 2001, s. 25-26.